

Andrzej Póltawski

Moja wizja filozofii

Studia Philosophiae Christianae 41/2, 219-223

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SPRAWOZDANIA

SEMINARIUM PROF. ANDRZEJA PÓŁTAWSKIEGO: *MOJA WIZJA FILOZOFII*

16 grudnia 2004 r. w Starej Sali Senackiej Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie odbyło się uroczyste seminarium naukowe na temat *Moja wizja filozofii* poprowadzone przez prof. dr. hab. Andrzeja Półtawskiego. Podczas tego seminarium została Profesorowi wręczona Księga Pamiątkowa z okazji 80. rocznicy urodzin. Poniżej publikujemy referat Jubilata oraz sprawozdanie z seminarium.

ANDRZEJ PÓŁTAWSKI

MOJA WIZJA FILOZOFII

Jako uczeń najwybitniejszego w Polsce przedstawiciela ruchu fenomenologicznego, Romana Ingardena, startowałem z tej pozycji – dlatego powiem najpierw parę słów o tym ruchu. Nie jest to, ściśle biorąc, szkoła filozoficzna, która wyznawałaby pewną zwartą doktrynę, lecz ruch ten obejmuje filozofów, którzy chcieli przede wszystkim położyć nacisk na opis pełnego doświadczenia człowieka – tego, co się nam prezentuje w naszym świadomym życiu, ale ze szczególnym uwzględnieniem sposobu doświadczania, a więc samego *przeżywania*; wyrażano to hasłem „z powrotem do rzeczy”. Tak rozumianą metodę filozoficzną przyjęło następnie wielu myślicieli nie zaliczanych do ścisłego ruchu – np. egzystencjaliści czy filozofowie dialogu; można nawet powiedzieć, że każdy filozof godny tego miana był do pewnego stopnia fenomenologiem: starał się opisywać rzeczywistość, w której żyjemy, i wychodził jakoś od jej do-

świadczenia; choć wielu, zwłaszcza wcześniejszych myślicieli, nie zwracało takiej uwagi na samo przeżywanie, na to, co fenomenologowie nazywają *doświadczeniem bezpośrednim*. Zresztą w samym ruchu fenomenologicznym tak ramowo określona metoda przybiera jeszcze rozmaite formy.

Większy nacisk na przeżywanie kładli myśliciele tego nurtu filozofii zachodniej, który nawiązywał do Platona, św. Augustyna i Kartezjusza, a który w Kościele katolickim uprawiali przede wszystkim franciszkanie. Drugi wielki nurt tej filozofii, rozwijający się na linii Arystoteles – św. Tomasz z Akwinu i uprawiany przede wszystkim przez dominikanów wychodził raczej od kosmosu. W artykule, opublikowanym krótko przed swym wyborem na papieża, kardynał Karol Wojtyła przeciwstawił personalistyczne pojmowanie człowieka jego traktowaniu jako części kosmosu, „świata zewnętrznego”. Kardynał Wojtyła stwierdza, że dziś musimy położyć większy nacisk na to, co w człowieku nie da się zredukować do kosmosu – właśnie na jego bycie osobą. Osoba to ktoś, kto potrafi działać w sposób wolny. Jednakże odróżnienie takiego działania od czegoś, co się po prostu dzieje w człowieku niezależnie od jego woli wymaga odwołania się do doświadczenia wewnętrznego, zwróconego ku naszemu przeżywaniu. Karol Wojtyła stwierdza więc, że filozofia nastawiona kosmologicznie pozostawia ów nieredukowalny do kosmosu element w człowieku jako puste miejsce – puste miejsce, które może być wypełnione przez treści, zdobyte za pomocą metody fenomenologicznej. Wspomnianych dwu nurtów myśli zachodniej nie należy zatem traktować jako przeciwstawnych, lecz raczej jako uzupełniające się – i oczywiście traktowanie fenomenologii jako jakiejś odrębnej, całościowej doktryny nie ma sensu.

Zagadnienie prawidłowego opisu nie jest jednak tak proste, jak by się zdawało.

Inicjatorem ruchu fenomenologicznego był Edmund Husserl, którego mój nauczyciel, Ingarden, był jednym z najbliższych uczniów. Husserl wychodzi od analizy spostrzegania według schematu „treść naoczna (zasadniczo wrażeniowa, np. pewien układ plam barwnych) – jej ujęcie jako pewien przedmiot”. Określenie przedmiotu spostrzeganego – jego *sens* – pochodzić ma z dokonującego się w spostrzeżeniu ujęcia materiałów zmysłowych – wrażeń, które same w sobie mają być pozbawione wszelkiego sensu, a zarazem jakoś „motywować”, uprawomocnić ujęcie.

Schemat ten jest w gruncie rzeczy tworem teoretycznej spekulacji, powstałej w następstwie przyjęcia – z jednej strony – kartezyjskiego postulatu budowania filozofii na tym, co całkowicie pewne, pełnej – powiedzieć można – obejmowości tego, od czego wychodzimy przez umysł, z drugiej zaś strony atomistycznej i sensualistycznej koncepcji doświadczenia empirystów brytyjskich; wrażenia miały być takimi w pełni danymi przedmiotami. Spekulację tę wspomagały też badania dziewiętnastowiecznych psychofizjologów – w następstwie błędu, nazwanego przez Wiliama Jamesa *psychologist's fallacy* – tu przenoszenia na opis przeżyć wiedzy anatomiczno-fizjologicznej, która poucza o zakończeniach nerwowych i syntetyzowaniu ich doznań w mózgu.

Już samo budowanie filozofii na spostrzeganiu zmysłowym, skierowanym na przedmioty materialne, jest pewnym okrojeniem, redukcją naszego doświadczenia. Jednak wspomniana sensualizacja zawiesza, powiedzieć można, dodatkową zasłonę między przeżywanym i światem – zasłonę z „materiałów zmysłowych”. Tak rozumiana fenomenologia prowadzi do wielu trudności, m.in. do tzw. idealizmu, tj. traktowania świata rzeczywistego jako pewnego wytworu ludzkiej świadomości.

Roman Ingarden starał się, nie rezygnując z dążenia do niepowątpiewalności uzyskiwanych wyników, zbudować filozofię realistyczną przez wyjście od ontologii, stanowiącą pewną modyfikację ontologii Husserla. Można jednak pokazać, że ontologia ta, oparta na wywodzącym się ze wspomnianego empirystycznego schematu rozgraniczenia jakości i formy, nadawała się znacznie lepiej do podjętych przez niego analiz sztuki, w szczególności dzieła literackiego, niż do ujęcia samego świata, w którym żyjemy. Poważnym utrudnieniem dojścia do realizmu było dla Ingardena – jak się zdaje – wspomniane dążenie do wykazania istnienia świata w oparciu o ostateczne, niepodważalne dane immanentne – „zawartość” tzw. „czystej świadomości”. Wizja rzeczywistości, jaką starał się ukazać, nie mieściła się w tym schemacie. Ukazują to trudności, jakie miał Ingarden ze znalezieniem statusu ontologicznego dla wartości, ze zmieszczeniem ich w schemacie swojej ontologii.

Jak więc zabierać się do filozofii?

Przez filozofię rozumie się dziś wiele różnych rodzajów twórczości i trzeba sobie najpierw zdać sprawę, czego się szuka. Zdaniem wielu myślicieli filozofowanie nastawione jest w pewnym sensie na

poznanie wszystkiego, co istnieje. Jednak, jak powiedział Kant, wszystkie podstawowe pytania z tego zakresu sprowadzają się ostatecznie do pytania, czym jest człowiek? Tym, co nas przede wszystkim interesuje, jesteśmy my sami i nasza sytuacja w świecie. Zacytowane wyżej zalecenie Karola Wojtyły, aby położyć większy nacisk na to, co w człowieku nieredukowalne – nieredukowalne do kosmosu, do świata materialnego, precyzuje nieco kierunek, w którym trzeba iść i podkreśla konieczność zwrócenia się ku wnętrzu człowieka, a więc analizy przeżyć w skierowaniu na to wnętrze, na człowieka jako osobę – zadanie, które starają się, choć czasem jednostronnie, realizować fenomenologowie.

Doświadczenie fenomenologów (ale oczywiście w niemniejszym stopniu wielu myślicieli w dziejach) wydaje się przy tym wskazywać, że gdy w tym rozważaniu człowieka i jego sytuacji pójdzie się wystarczająco daleko – a przecież chcemy dojść jak najdalej – kiedy więc sobie uświadomimy, że osoba ludzka jest bytem dynamicznym, rozwijającym się (lub degradującym) moralnie w przebiegu własnych czynów – to nie można nie uwzględniać Boga i stosunku do Niego człowieka. Wszelkie odcinanie człowieka od tego kierunku musi zniekształcić jego obraz i zamknąć drogę do jego głębszego zrozumienia.

Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę obraz Boga, jaki się z tej perspektywy wyłania, oraz nasze – często chaotyczne – dążenia i tęsknoty, to okaże się, że kluczem do pojęcia sytuacji człowieka – jak to się czasem mówi, „kondycji ludzkiej”, jest to, co nazywa się miłością; coś, co potocznie może się wydawać proste i zrozumiałe, ale co mieni się na tym świecie najróżniejszymi aspektami i deformacjami i czego całkowicie, w pełni nigdy – przynajmniej na tym świecie – nie zrozumiemy, a co najbardziej, świadomie czy nieświadomie, pragnęlibyśmy poznać i doświadczyć.

Tak więc sądzę, że możliwie adekwatna filozofia musi być personalizmem. Ostatnio bardzo wiele ucę się o tym, jak trzeba ten personalizm pojmować, od Roberta Spaemanna, autora m.in. prac *Osoby. O różnicy między czymś a kimś* oraz *Szczęście a zycżliwość*. Bardzo Państwu polecam przestudiowanie tych książek, a także innych dzieł tego myśliciela, zwłaszcza jego licznych artykułów na aktualne tematy współczesnej kultury.

Jeśli zaś chodzi o pewne nasuwające się uwagi metodologiczne, to najważniejszym wydaje mi się traktowanie naszego poznania

i tego, co się w nim pojawia, w kontekście, w ramach całości, poznania jako stopniowego przekształcania i wzbogacania naszego obrazu czy modelu świata, oraz rozwojowo – zrozumienie, że, jak to jako biolog i badacz istot żywych sformułował holenderski uczony F. J. J. Buytendijk, forma niższa tłumaczy się przez wyższą, nigdy zaś odwrotnie.

KAROL NAŁĘCZ, MAREK PORWOLIK, OLGA WRZOS
Instytut Filozofii, UKSW

SPRAWOZDANIE Z SEMINARIUM NA TEMAT: MOJA WIZJA FILOZOFII

Seminarium zorganizowane przez Katedrę Teorii Poznania Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej UKSW nt. „Moja wizja filozofii”, które 16 grudnia 2004 poprowadził prof. dr. hab. Andrzej Póltawski, składało się z dwóch części.

Część pierwsza seminarium ogniskowała się wokół jubileuszu osiemdziesięciolecia Profesora. Seminarium otworzył ks. dr. hab. Jan Krokos, witając Jubilata, jego córkę i uczniów, oraz wykładowców i studentów Instytutu Filozofii UKSW. Sylwetkę Profesora – patrioty, naukowca, pedagoga i autora licznych prac filozoficznych przedstawił jeden z jego uczniów, dr. hab. Marek Maciejczak. Podkreślił, że Profesor, aczkolwiek jest obecnie na emeryturze, nie traci kontaktu ze swoimi uczniami, pozostając dla nich autorytetem moralnym i naukowym.

Dziekan Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej ks. prof. dr. hab. Józef Dołęga, podziękował Profesorowi za wieloletni trud przyjeżdżania z Krakowa do Warszawy na ówczesną Akademię Teologii Katolickiej i jego wybitny wkład w tworzenie struktury wydziału, która obecnie wśród sześciu sekcji ma także sekcję teorii poznania. Wspomniał o planach rozbudowy tej struktury w najbliższym czasie. Podkreślił znaczenie badań filozoficznych Profesora dla kultury filozoficznej w Polsce, a jako dowód uznania i wdzięczności wręczył Profesorowi Księgę Pamiątkową, w której przyjaciele, koledzy i uczniowie dedykowali Jubilatowi swoje prace.